Kozetka (70)

All inclusive

Bywają dni tak zajechane, jak miękkie laczki po Formule 1 albo obcasy po greckim weselu (zwłaszcza, kiedy któreś z dzieci, w tym pies, jest chore). (Przydałaby się włoska załoga do wymieniania opon z animowanego filmu „Cars".)

Joanna Friedrich

W takich dniach nie jestem w stanie brać udziału w popularnej ostatnio dyskusji – co dla kogo oznacza *all inclusive*.

Mnie wystarczą wszyscy zdrowi.

Pod koniec takiego dnia wdrapuję się na wirtualną ambonkę – każda żonka ma taką ambonkę – to, że tam jest widać po jej nieobecnym wzroku – i kreślę notatki bo w tekstach pisanych odręcznie robię mniej błędów.

Mój plan na najbliższe pół wieku jest taki:

Kobieta powinna mieć pomalowane paznokcie do dziewięćdziesiątego roku życia.

Anais Nin

Postanowiłam rozszerzyć zapachy o których piszę, o cały świat zapachów, po prostu. Inaczej się nie da. Nie ze mną.

Ostatni felieton sponsorowała morska bryza – i tu apel: Proszę o zmniejszanie ilości psiknięć ulubioną perfumą nad morzem. Można utonąć w morzu zapachów na wybrzeżu. Przysięgam.

Jako dumna posiadaczka wyczulonego zmysłu powonienia po rzuceniu palenia, tym bardziej zapewniam: kręci się od tego w głowie, ale nie w tę stronę, w którą chciałby nadawca niewidocznej wiadomości.

Czy dlatego zatęskniłam za górami?

Morze jest otwartą księgą, ale góry to poezja Białoszewskiego – nie dla każdego.

Dziś moja ukochana marka Fendi podaje pierwszy przepis na rok 2022 (nic dziwnego, w koszach plażowych miały miejsce pierwsze ustalenia dotyczące Sylwestra).

Muszę czymś przykryć nostalgię, która ogarnia mnie czasem, nie wiadomo dlaczego, nawet w środku lata. Umyłam przecież wszystkie okna, schudłam, a dzieci podrosły. Człowiek dorosły – a jednak niedorosły.

Wszystko zależy od tych punktów rozsypanych – co rano, jak koraliki DNA, albo gwiazdy na niebie – to wieczorem – w jaki sposób je połączyć.

Na szczęście mi często na pomoc przychodzi Wszechświat, ten główny reżyser kręcący swoją fabułę.

Czuję, że przychodzi do mnie, kiedy docenia moje poczucie humoru.

Spotykam wtedy na swojej drodze takich ludzi, jak Grażyna, sąsiadka – rzeźbiarka. Spacer z nią i z jej wyścigowym husky – od razu układa wszystko na nowo w głowie, czy raczej po prostu: wszystko wymiata.

Po powrocie do domu śmieję się, że to przez tempo, które nadaje husky – człowiek leci z wywalonym językiem jak w zaprzęgu bez śniegu. Dobre tempo w letnich temperaturach.

Po mojej suce – to odmiana – ona pod ciężarem futra kroczy dostojnie. Zawsze.
(Jest też wersja „na trzy psy" – kiedy dołącza Maja z jej młodym retrieverem, stoimy wtedy na środku skrzyżowania, zawinięte w smycze nieruchomo jak smakowite ofiary pająków i ucinamy ploteczki w tych pozycjach, dopóki psom się nie znudzi zabawa.)

A Fendi, resort 2022…

Grażyna ma doświadczenie w organizowaniu plenerów i od razu plenery dzieją się w mojej głowie. W ogóle tak jest: kto ma przyjaciół, ten jest bogaty.

Pasje są na czasie: Zawsze.

Bożena i Agnieszki przypominają mi o pasji modowej, Grażyna o sztuce, a Marta relaksuje się przy drutach i szydełku i z nią pasjonujemy się ręcznym rzemiosłem (w tym także Fendi).

Wymieniać tak mogłabym długo. Dzięki Wam więcej widzę i słyszę. Staram się nie zamykać w sobie.

Żyjemy w ciekawych czasach, modny jest nihilizm, modna dopamina.

Człowiek, jak klamra, to spina.

Marek Wołyński

Łzy Pana Boga

Mówią
że deszcz
to łzy Pana Boga

a to przecież banał –
zwykła woda

Łzy Pana Boga
mamy w oczach
kiedy nasze dziecko
robi pierwszy krok
dotykając ziemi

i kiedy widzimy
jak ta sama ziemia
staje się dla bliskich
wieczności
dachem

Noworodek

Wiersz po urodzeniu
nic jeszcze nie mówi
a już się wydziera –
pomarszczony
robi kwaśne miny

My zamiast poczekać
dać mu chwilę
żeby sobie poleżał
dopracował uśmiech –
podajemy go bliskim

Jaki śliczny
podobny do taty
a może do mamy –
słyszymy

A wiersz tymczasem
zaledwie zezuje
stęka
i ma czkawkę